

SPŁYWY KAJAKOWE SZCZEGÓLNĄ SZKOŁĄ CHARAKTERU

Na takie sformułowanie tematu zdecydowałem się z kilku powodów. Pierwszą przyczyną są osobiste przeżycia związane z udziałem w kilku spływach kajakowych, które za każdym razem przynosiły nowe doświadczenia. Spływy były dla mnie oraz dla innych uczestników niezłą szkołą pod wiosłami, pomagającą w kształtowaniu charakteru. Drugim impulsem stał się przykład K. Wojtyły, który w duszpasterstwie studentów korzystał z tej formy czynnego wypoczynku. Z młodymi był olśniony pięknem Mazur a także między innymi pływał po rzekach i jeziorach Pomorza Zachodniego, w okolicach Koszalina¹. Ta informacja jest dla mnie jako mieszkańca tego miasta szczególnie miła. Trzecim powodem stała III Ogólnopolska Konferencja Nauczycieli i Wychowawców zorganizowana przez Fundację *Servire Veritati* Instytutu Edukacji Narodowej i Katedrę Pedagogiki Ogólnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na temat *Jak kształtować charakter młodzieży?*, która odbyła się w Lublinie 5 marca 2005 roku².

Punktem wyjścia w moich rozważaniach jest zdumienie jako właściwość człowieka, która w moim przypadku była podstawą do następnych udziałów w spływie. Kolejne punkty artykułu będą poświęcone czterem cnotom kardynalnym: roztropności, sprawiedliwości, męstwu i umiarkowaniu. Zajmę się też więziami z ziemią ojczystą, które powstają poprzez spływy kajakowe. Na dojrzałą osobowość składają się nie tylko cnoty kardynalne, potrzeba jej jeszcze wielu innych cnót do prawidłowego funkcjonowania moralnego. Mając na uwadze wychowawczą myśl J. Woronieckiego za przykład z palety cnót wybrałem długomyślność, którą powinien charakteryzować się wychowawca i temu zagadnieniu poświęcę przedostatni punkt artykułu. Jako kapłan biorący udział w spływach mam swoje obserwacje dotyczące życia religijnego, które ukażę na zakończenie podejmując kwestię otwartej religijności.

¹ Por. B. Lecomte, *Pasterz*, Znak, Kraków 2006, s. 141.

² Materiały z konferencji w postaci ośmiu artykułów napisanych przez kompetentnych autorów znajdują się w książce: A. Piątkowska, K. Stępień (red.), *Wychować charakter*, Fundacja *Servire Veritati* Instytutu Edukacji Narodowej, Lublin 2005.

Brałem udział w spływach kajakowych, które ze względu na liczbę uczestników (do dwudziestu osób) zachowywały rodzinny charakter. Wychowywanie w takiej wspólnotce miało bardziej charakter funkcjonalny niż intencjonalny, przypisany właściwej szkole. To dlatego w tytule artykułu umieściłem uszczegółowienie, że spływy kajakowe są szczególną szkołą, bo kształtującą bardziej przez wzajemną obecność niż konkretny wpływ nauczyciela przyjmującego określone cele.

Zastosowałem metodę autobiograficzną³ korzystając z zapisków oraz albumów z opisanymi zdjęciami, na których zatrzymano wspaniałe chwile, jakie przeżyć można na spływach kajakowych.

Zdumienie jako podstawa udziału w spływach kajakowych

Ilekcję miałem wątpliwości, czy podjąć kolejne wyzwanie w postaci spływu kajakowego, to jak echo wybrzmiewała we mnie myśl, że między innymi dzięki spływowi nauczyłem się zdumiewać. Kolejne uczestnictwa uzupełniały moją wiedzę o sobie. Biorąc wiosło do ręki i wsiadając do kajaka przypominałem sobie, że nie jestem jedynie formą istnienia na sposób rzeczy mnie otaczających.

Jestem istotą żywą na sposób dziecięcia, którego w czasie spływu często słyszałem, gdy stukał w drzewo. On to czyni instynktownie. Natomiast ja uderzając ręką w kadłub kajaka podejmowałem czyn refleksyjny. Dobrze, że czasami instynkt nie zawodził, zwłaszcza w sytuacjach, gdy brak było czasu na długie rozważanie. Ostatecznie to i czyny tego rodzaju były przez mnie na nowo analizowane, bo jak jednak podpowiada Jan Paweł II w *Tryptyku Rzymskim*, we fragmencie zatytułowanym *Zdumienie*:

Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam –
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?
(pozwól mi się tutaj zatrzymać –
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
– lecz zdumiewa się człowiek!⁴.

³ Por. D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, „Impuls”, Kraków 2000.

⁴ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, BM, Kraków 2003, s. 9–10.

Dzięki spływom zacząłem zauważać różnorodność drzew, co więcej nie-powtarzalność liści tego samego drzewa. Nauczyłem się nasączać wzrok pięknymi wschodami słońca i rozgwieżdżonym niebem. Bliskim memu sercu stała się wielobarwna tęcza. Zacząłem też pojmować wielkość człowieka, który nadaje rzeczom sens i znaczenie. Zwykły polny kwiat czy kubek jagód stawały się wspaniałymi znakami szacunku i miłości dla osób, które podczas spływu przeżywały swoje urodziny, imieniny, rocznice ślubu. To wszystko wprawiało mnie w zdumienie. Jeszcze bardziej byłem zdumiony, gdy widziałem miłość rodziców do dzieci wiecznie wyrozumiałą, przebaczącą, cierpliwą i uczącą.

Najbardziej jednak zdumiony byłem, gdy każdego dnia mogłem pochylać się nad tajemnicą eucharystii. To jest to, co Jan Paweł II wyraził w encyklice *Redemptor hominis*: „Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się *Ewangelią*, czyli *Dobrą Nowiną*. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie, również, a może nawet szczególnie, „w świecie współczesnym” Owo zdumienie a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary, ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu, pozostają najściślej związane z Chrystusem”⁵.

Te słowa czyniłem przewodnią myślą, gdy przyszło nam spływać szlakiem im. Jana Pawła II na Drawie. Dla uczestników stawało się oczywistym, że warto zgłębiać myśl tego niezwykłego turysty, który podkreślał prawo obywatelstwa Chrystusa w dziejach człowieka i ludzkości. O tym prawie przypominało jakże częste zauważenie stojącego na brzegu rzeki krzyża, kapliczki, kościoła. Te konkretne znaki wiary pomagały kontemplowaniu krzyża i nadawały sens własnemu życiu. Z perspektywy kajaka można było dostrzec przeżywaną przez mieszkańców obecność nadprzyrodzoności geograficznie pięknie układającą się w niezwykłą mapę symboli.

Roztropność pomocą w utrzymaniu równowagi życiowej

Każdorazowe wchodzenie do kajaka i wychodzenie z niego ćwiczyło w sztuce zachowania równowagi. Niejeden przeżyty na rzece tzw. „grzybek” czyli wywrotka przypominał, że czasami nie wystarczy dobra technika a wieloletnie doświadczenie pomaga w przetrwaniu nieprzewidywalnego zdarzenia. Tego rodzaju trudne a czasami niebezpieczne zdarzenia (np. załamanie się pomostu przy wychodzeniu z kajaka albo salto do wody przy nagłym szarpnięciu podczas wynoszenia kajaka na rzekę) odbijały jak lustro niezmaczonej wody charakter człowieka. Wtedy okazywało się, czy dana osoba ma

⁵ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Vaticana, Watykan 1979, nr 10.

„charakterek” albo już charakter. Charakter służy utrzymaniu równowagi wewnętrznej⁶ a jej podstawę stanowi pierwsza z cnot kardynalnych, którą jest roztropność.

Roztropność uczy czytania rzeczywistości⁷. Tego wymaga uczestnictwo w spływach kajakowych. Nie mogę być jedynie gapiem wyłączającym myślenie. Pozostając na tym poziomie będę balastem dla współuczestników. Każdy dzień przynosi wiele środków dobrych i złych, gdy chodzi o osiągnięcie celu spływu. Człowiek roztropny odrzuca złe środki. One zamykają osobę w egoizmie i na wartość otoczenia. Egoista nie będzie się liczył z potrzebą zachowania porządku na łonie przyrody. Spływy pomagają w przewycięzaniu egoizmu. Uczą liczenia się z przyrodą jako wspólnym dobrem i dlatego wymagają wyeliminowania złych środków.

Spływy są szkołą uczącą także szybkiego podejmowania decyzji: płynę dalej, bo chcę zachować honor. Nie poddaję się, bo już wcześniej podjąłem decyzję o udziale w spływie a chwilową niechęć czy niedyspozycję trzeba mi roztropnie przewyciężyć. Bywa, że trzeba się zatrzymać na dzień a nawet dwa, bo deszczowa pogoda nie pozwala na dalsze płynięcie. Roztropność mi podpowiada, że jednak nadejdzie słoneczny dzień pokazujący świat w jakże pogodnej aurze.

Obowiązkiem rozumnego człowieka jest działać roztropnie bo osoba z charakterem jest pełna rozsądku. Dzięki temu zachowuje równowagę moralną⁸. W tym roztropność wzmocniona jest cnotą sprawiedliwości.

Sprawiedliwość pomocą w zachowaniu twarzy

Twarz jest symbolem suwerenności osoby. Spływy kajakowe sprawiły, że najpierw odkryłem niepowtarzalność twarzy każdego z uczestników. Następnie zauważyłem, że twarz jak lustro ukazuje to, co człowiek przeżywa czy czuje. To, co dla mnie istotne związane jest ze spotykaniem się twarzą w twarz z drugą osobą. Wówczas spotkanie przeżywam jako dar a nie uciążliwy obowiązek jedynie⁹

Spotykanie się twarzą w twarz z bliźnimi tak bezpośrednie sprawia, że powinienem kształtować w sobie cnotę sprawiedliwości, by wiedzieć, co mi się należy, co należy do mego człowieczeństwa. Następnie będę w stanie każdemu oddać to, co się należy drugiej osobie. Jakże niezwykle prostą i skuteczną szkołą jest spływ dający co chwila okazję do ćwiczenia się w sprawiedli-

⁶ Por. E. Mounier, *Trattato del carattere*, Edizioni Paoline, Roma 1982, s. 90–108.

⁷ Por. M. A. Krapiec, „*Poznaj samego siebie*” – *by działać po ludzku*, (w:) A. Piątkowska, K. Stępień (red.), *Wychować... dz. cyt.*, s. 16.

⁸ Por. M. S. Gillet, *Kształtowanie charakteru*, IEN, Lublin 2001, s. 141–142.

⁹ Por. E. Levinas, *Całość i nieskończoność*, PWN, Warszawa 2002, s. 218–260.

ści. Mając twarz, wiem jak ją zachować szanując swoje przekonania, kulturę, wiarę. Owszem, trzeba mi płynąć z innymi, ale to ja zauważam piękno konkretnego drzewa. Nikt nie może mi narzucić myśli, że tamta, też konkretna lipa widoczna na horyzoncie jest najpiękniejsza na świecie. Zgadzam się w imię sprawiedliwości, że tak może być dla wypowiadającej się osoby i to szanuję, bo o gustach się nie dyskutuje. Sam jednak dobrze wiem, że dla mnie piękniejszym drzewem od lipy stał się buk, pod którym na chwilę schowałem się w czasie deszczu a to drzewo zadziałało jak parasol. Gdyby ktokolwiek na spływie narzucał tylko swoje kategorie piękna i chciał decydować za innych to byłaby lipa. Na szczęście, udział w spływie zapobiega totalitarnemu zagospodarowywaniu kategorii piękna. Spływ jest szczególną szkołą przypominającą każdemu uczestnikowi o jego niepowtarzalności i wyjątkowości.

Jednocześnie w imię sprawiedliwości trzeba mi liczyć się z możliwościami innych uczestników spływu. Nie mogę od młodszego o 30 lat bratanek wymagać tak samo dojrzałego spojrzenia, które charakteryzuje 40-letnią osobę. Przecież mój światopogląd to owoc dziesiątek lat zmierzania się z pytaniami stawianymi przez życie. Bratanek jako 15-letni chłopiec nie jest także w stanie podejmować tak długotrwałego wysiłku, który wytrzymuje mój, dobrze wytrenowany organizm.

To w imię sprawiedliwości szanuję sprzęt wypożyczony i miejsca chwilowego pobytu jako wspólne dobro wypracowane przez uprzednie pokolenia. To są dobra, dzięki którym ma nam się lepiej żyć. To dlatego po każdym etapie należy zadbać o wyczyszczenie kajaka, uporządkowanie rzeczy, pozostawienie śmieci tam gdzie jest dla nich miejsce. W ten sposób kształtujemy w sobie postawę altruistyczną uciekającą od egoizmu.

Gdy natomiast na szlaku spotkamy pływające łabędzie albo inne ptaki to staramy się spokojnie i w miarę cicho obok nich przepłynąć. Nie jesteśmy jedynymi mieszkańcami na ziemi. W imię sprawiedliwości trzeba nam pamiętać, że łono natury przeżywane przez nas podczas spływu jest domem dla zwierząt. Ucząc szacunku dla natury i przyrody nabieramy szacunku dla siebie i bliźniego i przyoblekamy się w cnotę męstwa.

Męstwo pomocą w dopłynięciu do celu spływu

Spływy kajakowe niosą ze sobą chwile znużenia, zniecierpliwienia, zmęczenia. Dzieje się tak wówczas, gdy mapa okazuje się nieaktualną aczkolwiek w roku spływu ją wydrukowano. Bywa, że zjawiska losowe trochę zmieniły bieg rzeki. Na niej mogły się także pojawić nowe przeszkody w postaci tam czy kładek. To wówczas nadarza się okazja, by ćwiczyć męstwo, którego istotą jest przetrzymanie zła ciągle obecnego w naszym życiu. Zdarza się bowiem, że zmęczenie fizyczne jest już tak wielkie, iż byle drobiazg spowodować może niezrozumiały czyn u danej osoby do tej pory doskonale funkcjo-

nującej w grupie. Męstwo jest po to, by atak złości czy gniewu przetrzymać i później nie wypominać. Jak uczy M. A. Krapiec: „Przetrzymanie zła jest niezwykle cenną rzeczą, wtedy tylko możemy polegać na sobie i na drugim człowieku, jeśli jest on zdolny napór zła przetrzymać i dojść do dobra w różny sposób. Może właśnie to męstwo najlepiej określa człowieka z charakterem: że nie ulega złu, że jest wierny dobru, że kieruje się rozumem”¹⁰.

Tę cnotę szczególnie sobie cenimy, gdy okazuje się, że już kolejny dzień rozpoczyna się od niepogody i trzeba pozostać na miejscu najlepiej w namiotach. Męstwo pomaga wytrwać w zawilgoconych ubraniach i czekać cierpliwie na słoneczne kilka godzin. Dzięki tej cnotce nie przeżywamy spływu byle jak, lecz pamiętamy o podstawowych zasadach higieny i potrafimy w zimnej wodzie „wziąć prysznic”

Męstwo wyrabiamy przez wzajemną pomoc, zwłaszcza przy przenoszeniu wszystkiego ze względu na rzeczną przeszkodę. Wówczas nie koncentrujemy się jedynie na własnym sprzeczcie i w duchu solidarności pomagamy sobie wzajemnie. Ta cnota sprawia, że ręce przez spływ nam coraz bardziej twardnieją i nie tracimy ducha przez pojawienie się pierwszych pęcherzy na rękach czy otarć na ciele. Męstwo jest szczególnie ważne przy niewielkich zranieniach, by nie skupiać uwagi na sobie i nie wymuszać litości.

Wypracowuję w sobie cnotę męstwa, gdy decyduję się na przynajmniej jednorazowe przewyciężenie siebie, by wstać skoro brzask i przeżyć wschód słońca. Już samo oczekiwanie wymaga oczekiwania i nasączone jest szczególnym rodzajem wytrwałości, bo organizm domaga się snu a komary czy muszki stają się szczególnie dokuczliwe. Piękno wschodu słońca wynagradza podjęty trud. Natomiast kolejna omawiana cnota sprawia, że nie budzę się o brzasku codziennie, by przeżyć wschód słońca każdego poranka.

Umiarkowanie regulatorem w uczuciach

Człowiek w sferze psychiczno-duchowej składa się z rozumu, serca i woli. Uczucia przynależą do człowieka i trzeba je kształtować. Inaczej zachcianki, nie zawsze dobre, będą punktem odniesienia dla podejmowanych czynów. Lody są smaczne, ale to nie oznacza, że muszę zatrzymywać spływ, bo akurat na brzegu zauważyłem budkę z lodami. Dobrze, że spływ jest szkołą uczącą, że nie wszystko, czego zapragnę, musi być natychmiast zrealizowane.

Kuchnia a właściwie to przygotowywane posiłki są dobrą szkołą uczącą umiarkowania. Trzeba mi czasami przemóc się i spożyć niekoniecznie ulubioną potrawę. Zdarzyć się może, że dana potrawa będzie miała trochę inny smak niż zwykle. Umiarkowanie jest po to, by mając na uwadze obecność innych osób niczego za wiele nie żądać tylko dla siebie.

¹⁰ M. A. Krapiec, „Poznaj samego siebie” dz. cyt., s. 19.

To cnota umiarkowania pozwalała K. Wojtyłe, jako duszpasterzowi akademickiemu, na zachowanie właściwych proporcji między turystyką a duszpa-sterstwem podczas wyjazdów na sławne kajaki. Przyszły papież chciał przede wszystkim być razem z młodymi. Celem był „odpoczynek w kontakcie z naturą, ale co najważniejsze, odpoczynek z Bogiem i w Bogu”¹¹. To zagadnienie będzie rozwinięte w ostatnim punkcie.

Cnota umiarkowania stawia być przed mieć. Sprzęt w postaci namiotów, śpiworów, ubrań jest ważny, ale nie musi być takim, jakim posługują się ci, którzy uprawiają kajakarstwo w formie ekstremalnej. Nie chodzi o to, że sprzęt musi być „z najwyższej półki” Ważniejsi są ludzie, którym się ufa i którzy mnie obdarzyli ufającą obecnością.

Umiarkowanie uwzględnia każdą osobę. Jeśli ktoś chce jeszcze sobie po- pływać po jeziorze, po osiągnięciu celu przez zespół, to może to uczynić. Jeśli danego dnia jest możliwość przeżycia ciekawej wyprawy do źródła jednego z dopływów, to nie wszyscy muszą brać w tym udział. Wówczas zespół dzieli się na dwie ekipy z różnymi zadaniami. Wieczorem przy ognisku następuje wymiana doświadczeń służąca odkrywaniu piękna okolicy. To pomaga w budowaniu więzi z ziemią ojczystą.

Więź z ojczystą ziemią

Spływ kajakowy pomaga w przeżywaniu małych ojczyzn. Najpierw z per- spektywy kajaka poznajemy krajobraz. Często możemy spotkać ludzi miesz- kających na tym konkretnym kawałku ziemi. Znaki zewnętrzne w postaci krzyży, nagrobków, kapliczek, pamiątkowych kamieni czy innych skarbów kultury materialnej są śladami obecności minionych pokoleń. Wyprawa do pobliskiego muzeum czy skansenu pomaga w zrozumieniu historii ważnej dla okolicy, w której jesteśmy.

Zaczynamy też odkrywać, że ta mała ojczyzna ma też elementy łączą- ce ją z naszą małą ojczyzną. Osobiście, dobrze czuję się w tych miejscach, gdzie widać znaki szacunku dla naszego niezwykłego rodaka papieża Jana Pawła II. To jest jeden ze szczegółów łączących nas jako naród. Tym, co nam wspólne to szacunek dla różnych języków czy dialektów, odmiennych kultur. Przeżywanie małych ojczyzn pomaga w rozumieniu dużej ojczyzny jako sie- dliska dla narodu lub narodów. To wszystko sprawia, że przyjmuję jako coś naturalnego następującą definicję ojczyzny, której autorem jest S. Kowalczyk: „Ojczyzną jest ziemia ojczysta – krajobraz, zamieszkujący ją obecnie czy w przeszłości ludzie, a także szeroko rozumiana kultura – ekonomiczna, ar- tystyczna, moralno-duchowa, religijna. Te wszystkie elementy składają się na

¹¹ S. Nagy, *Papież z Krakowa*, Kuria Metropolitalna w Częstochowie, Częstochowa 1997, s. 56–58.

ojczyznę rozumianą jako dobro wspólne kreujące wspólnotę – wewnętrzną, niepowtarzalną i historycznie trwałą więź międzyludzką”¹².

Dobrze przeżywany spływ sprzyja budowaniu właściwej relacji z ziemią ojczystą, której należy się szacunek i przywiązanie. Jeszcze większa cześć należy się tym, którzy żyją na tym konkretnym kawałku ziemi i troszczą się o jego piękno pamiętając także o gościnności, która dla nas Polaków jest jak przykazanie. O tym przekonałem się niejednokrotnie podczas spływów.

To ziemia ze swoimi owocami, chociażby w postaci drzew, daje możliwość przeżywania spotkań przy ognisku. Ognisko, zwłaszcza wieczorem jest okazją do zadumy nad minionym dniem a jednocześnie ma charakter wspólnotowy. Zwykle po pierwszym ognisku uczestnicy spływu podejmują zadania do jego przygotowania mając na uwadze swoje możliwości.

Długomyślność wychowawcy

Na spływie kajakowym arcyważną jest obecność kierownika, który nad wszystkim czuwa i gdy trzeba to podejmuje trudne decyzje. Ma niezwykle zadania do spełnienia. Wsłuchuje się w życie grupy ludzi i gdy trzeba w sposób odpowiedzialny wybiera najlepsze rozwiązanie. Program spływu jest ważny ale jeszcze ważniejsi są biorący w nim udział ludzie ze swoimi możliwościami i ograniczeniami. Przykładem niech będzie wydarzenie na jednym ze spływów, gdy zaskoczeniem dla nas stała się obecność bobrów na określonym terenie. To spowodowało potrzebę wielu przenoszeń kajaków z całym sprzętem w ciągu dwóch dni. Do tego doszła pogoda z lekkim deszczem. Trzeciego dnia wielu miało już dosyć. Zniechęcenie zauważył kierownik spływu i zdecydował dwudniową przerwę poprzez pobyt w jednym miejscu. Pozbieraliśmy się i szybko zatęskniliśmy za rzeką.

Spływ potrzebuje także obecności innych wychowawców, czyli dojrzałych osób pomagających młodym uczestnikom. Młodość eksploduje bardzo ważnym entuzjazmem. Młody człowiek gdy się zniechęca potrzebuje wychowawcy charakteryzującego się długomyślnością. J. Woroniecki zauważa, że „długomyślność jest najbliższą krewną cierpliwości, jakby jej siostrą bliźniaczką, a jak to się często między bliźniakami zdarza, że ta, która ma silniejszą indywidualność usuwa tamtą w cień i sprawia nawet, że jej imieniem obie są nazywane, tak i tu cierpliwość mająca więcej sposobności do zaznaczenia się w życiu codziennym, zaćmiła swą siostrę i rozciągnęła nawet swe własne miano na jej zakres działalności”¹³. Długomyślność jest rodzajem

¹² K. Chałas, S. Kowalczyk, *Wychowanie ku wartościom narodowo-patriotycznym*, Jedność, Lublin–Kielce 2006, s. 37.

¹³ J. Woroniecki, *Długomyślność jako cnota wychowawcy*, „Cywilizacja” 2004, nr 10, s. 208.

wewnętrznego panowania nad zniechęceniem powodującym cofanie się przed napotkanymi przeszkodami.

Dzięki długomyślności obecność wychowawcy sprawia, że na spływie kajakowym dobrze przechodzi się kryzysowe chwile. Długomyślny wychowawca nie wykpi a podpowie, nie obrazi się a pomoże. Długomyślność zapobiega smutkowi oraz zniechęceniu. Dzięki niej osoba nie ulega gniewowi. Wychowawca wie, że nie od razu stał się wytrwałym kajakarzem. Też potrzebował cierpliwej obecności ludzi, którzy uczyli go rzemiosła i wprowadzali w tajemnice spływów.

Długomyślność nie jest tylko rodzajem cierpliwości spokojnie przetrzymującej napady złości czy gniewu. Nie ogranicza się też jedynie do braku odpowiedzi na niedobre zaczepki. Długomyślność jest wytrwałą pracą bez oglądania się na owoce. J. Woroniecki, powołując się na wypowiedź M. Darowskiej, wskazuje na jeszcze jeden wymiar długomyślności, którym jest zaufanie Bogu „przy pracy niezmordowanej, niezmiennej, nieustannej”¹⁴. Dlatego teraz przejdziemy do problemu religijności.

Otwarta religijność

Spływy kajakowe sprzyjają duszpasterstwu personalistycznemu, które owocuje religijnością o charakterze otwartym, dynamicznym i pogłębionym teologicznie, do czego wzywał papież Jan Paweł II¹⁵. Na to zwrócił uwagę M. Zięba. To stało się także moim doświadczeniem jako człowieka i księdza, przyjaciela i duszpasterza. Ciekawym jest to, że przy pierwszej propozycji dotyczącej mojego udziału w spływie ważnymi były więzi przyjaźni łączące mnie z organizatorami. Jednocześnie zrodziła się w nich nadzieja na moją obecność duszpasterską, dzięki której będą mogli codziennie przeżywać mszę świętą.

Udziały w spływie potwierdziły wcześniej pojawiające się intuicje o możliwości przybliżania Boga w chwilach szczególnego zafascynowania przyrodą. Ważną w tych momentach wychowawczych, jak to nazywał J. Korczak, jest kategoria spotkania mającego charakter dwustronny. Dzięki temu jako ksiądz nikomu nie narzucam swego punktu widzenia i odczuwania świata. Jestem po to, by rozmawiać, gdy ktokolwiek o to poprosi i wówczas tematyką mogą być przeróżne zagadnienia od pięciu dróg św. Tomasza po najbardziej zawiłe dylematy sumienia.

Na spływach dla niektórych byłem z ciała i krwi wujkiem, ale jednocześnie powiernikiem ich spraw i pytań, które im stawiało życie: skąd jestem?

¹⁴ Tamże, s. 216.

¹⁵ Por. M. Zięba, *Epoka Jana Pawła II. Zrozumieć niezwykle pontyfikat*, W drodze, Poznań-Kraków 2006, s. 26.

kim jestem? dokąd zmierzam? Co dalej po śmierci? Dlaczego zło w świecie?¹⁶. Byłem z tego dumny, że widzieli we mnie nie tylko dobrego wujka, ale także a może przede wszystkim kapłana zmagającego się z pytaniami natury metafizycznej. Temu sprzyjała fizyczna bliskość przy zaimprovizowanym ołtarzu podczas mszy świętej, wezwania do modlitwy powszechnej spontanicznie formułowane czy też modlitwy z racji posiłków, prowadzone kolejno przez uczestników spływu z zastosowaniem zasady dobrowolności.

Zdrowo pojęta religijność podpowiada niepowtarzalność stworzenia i potrzebę zauważania oryginalności każdego uczestnika spływu. W małej grupie nie jest to trudne, gdy pielęgnuje się ducha otwartości. To powoduje, że niejeden uczestnik spływu ma wreszcie czas dla siebie. Już przestaje myśleć, że musi być dla wszystkich, bo przeżywa spotkanie twarzą w twarz z konkretnym uczestnikiem spływu i doświadcza prawdziwej wzajemnej łączności, bo z kajaka w imię solidarności nie może wyskoczyć stanowiąc osadę. Jedną z wielu korzyści spływu jest możliwość i nawet konieczność nawiązywania indywidualnego kontaktu¹⁷.

Darem spływu jest wzajemna obecność kapłana i osób świeckich. Tak to też czynił K. Wojtyła, który jako uczestnik spływów dzielił ze studentami swój wolny czas. Jednocześnie „był źródłem wciąż nowego patrzenia na świat, a nade wszystko na człowieka, rodzinę i współczesne problemy”¹⁸. Zdrowo pojęta religijność zakłada obecność radości jako istotnego elementu doskonałości chrześcijańskiej. Na zakończenie posłużę się wspomnieniem K. Rybickiego ze spływu na Drawie w roku 1955: „Na tejże Drawie wypadło nam przepłynąć w jeden dzień odcinek przewidziany na dwa dni (poligon!). O zmroku, bardzo już zmęczeni, przebijaliśmy się wąską, zarośniętą strugą na jezioro Mąkowary. I kiedy nasze nastroje sięgnęły dna, Wujek powiedział: „Za te całodzienne harce - zmówię brewiarz przy latarce” Roześmialiśmy się i już w lepszych humorach dotarliśmy do miejsca na biwak. A brewiarz był naprawdę przy latarce...”¹⁹.

Czyniąc podsumowanie trzeba mi stwierdzić, że spływy kajakowe są dobrą szkołą pod wiosłami, w której za punkt wyjścia przyjmuje się zdumienie uczestnika sobą, bliźnim, otaczającym go światem. Osoba bardzo szybko zaczyna rozumieć, że świat składa się z małych ojczyzn, które ją goszczą. Przeżywanie konkretnych kawałków ziemi doprowadza do kształtowania charakteru, by nie stać się intruzem a być osobą przyjmującą spotkanie z ludźmi danej ziemi jako dar. Kształtowanie charakteru dokonuje się w sposób funk-

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Vaticana, Watykan 1998, nr 1.

¹⁷ W. Mueller, *Pozwól sobie na siebie*, SALWATOR, Kraków 2005, s. 53.

¹⁸ *Zapis drogi. Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, BM, Kraków 2005, s. 9.

¹⁹ Tamże, s. 253.

cyjony, jak w rodzinie i ma przede wszystkim na uwadze cnoty kardynalne: roztropność pomocną w utrzymaniu równowagi życiowej, sprawiedliwość służącą zachowaniu twarzy, męstwo konieczne w osiągnięciu celu spływu, umiarkowanie regulujące uczucia. Wiąż z ziemią ojczystą staje się dziedzictwem po dobrze przeżytych spływach. Odpowiednią atmosferę na spływach zapewniają wychowawcy charakteryzujący się cnotą długomyślności jako jedną z wielu potrzebnych dojrzałej osobowości. Spływy kajakowe służą przeżywaniu otwartej religijności.

Spływ kajakowy niesie w sobie wielkie możliwości terapeutyczne. Jest niesłychaną pomocą w trosce o pełne zdrowie, zwłaszcza dla osób na różne sposoby zranionych przez nałogi. O tym czytamy w niejednej notatce prasowej. Myślę, że warto zająć się tym zagadnieniem w jednym z artykułów.